№ 75. Warszawa, Niedziela 10/22 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Agrypiny P. M. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego udzielić raczył p. Stanisławowi Jachowiczowi, opiekunowi szkoły sierot, pod kierunkiem towarzystwa dobroczynności w Warszawie istniejącej, przez wzgląd na jego długoletnie i pożyteczne prace, oraz z uwagi na smutny stan, w jakim się obok utraty zdrowia, wraz z familją znajduje, wsparcie dożywotnie, tytułem szczególnéj nagrody, po rs. 300 rocznie, po jego śmierci, w połowie na wdowę po nim, w połowie zaś na dzieci, do ich pełnoletności, przejść mające.

— Wczorajsze posiedzenie centralne Warszawskiego towarzystwa dobroczynności prezydujący zagaił objaśnieniem zaszczytnéj dla towarzystwa wiadomości, że JO. Księżna *Gorczaków* Namiestnikowa Królestwa, raczyła łaskawie przyjąć tytuł głównéj protektorki tegoż towarzystwa. Poczém jednomyślnością głosów uchwalono zaprosić do grona członków towarzystwa JW. tajnego radcę *Muchanowa*, dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

— Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich podała do wiadomości, że jutro w sali posiedzeń rządu gubernjalnego Warszawskiego odbędzie się zgromadzenie stowarzyszonych, w celu wyboru dwóch członków do dyrekcji i trzech do komitetu towarzystwa.

— Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych, w lokalu tejże szkoły na Krakowskiem-Przedmieściu pod Nr. 394, otwartą została na widok publiczny dziś i trwać będzie codziennie od godz. 11éj zrana do 1éj po południu, aż do dnia 16 (28) b. m.

— W przyszłą środę, to jest 25 b. m. ma się odbyć w ogrodzie Saskim zabawa muzykalna, połączona z loterją fantową, na korzyść sierot i ubogich parafji ewangelickiéj w Warszawie. Loterja ta składa się z 4,500 losów, z których 1,125 wygrywa. Z trzech kół, które ustawione będą w środkowéj alei, fanty wygrane zaraz na miejscu odebrane być mogą, za okazaniem losu, numerem i wymienieniem przedmiotu opatrzonego.

— W końcu sierpnia r. b. rossyjskie towarzystwo amatorów ogrodnictwa, urządza w Moskwie wystawę ogrodnictwa.

— Czytamy w *Kurjerze Wileńskim*:

Dzień przeszłéj niedzieli, 27 maja, pamiętnym będzie na zawsze w kronice miasta i kraju naszego. W nim to bowiem, pierwszym przykładem, połączona szlachta trzech gubernji, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Kowieńskiéj, składających jenerał-gubernatorstwo wileńskie, reprezentowana przez wszystkich swoich gubernjalnych i powiatowych marszałków i znaczną liczbę obywateli z powiatów, uczciła i powitała świetnym balem nowego swego naczelnika kraju, w osobie JW. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, jenerał-adjutanta Nazimowa, którego niegdyś pobyt w prowincji naszéj, wzbudził dlań cześć i wdzięczność powszechną, a w mianowaniu którego na obecną jego dostojność, kraj nasz, z czcią także i wdzięcznością najgłębszą, widzi dowód Ojcowskiéj łaskawości Najmiłościwiéj nam Panującego MONARCHY.— Bal ten śmiało policzony być może do rzędu najpiękniejszych i najświetniejszych zgromadzeń, jakie sala domu Müllerów, ów uprzywilejowany od wieku przybytek wszystkich zabaw miasta naszego, kiedykolwiek w ścianach swoich widziała.— Na trzeci dzień, 29 maja, we wtorek, całe grono dam i obywateli znajdujących się na balu, zaproszone zostało wieczorem przez JW. jenerał-gubernatora i jego dostojną małżonkę, do letniego ich mieszkania w Zwierzyńcu. — PP. Marszałkowie szlachty, w imieniu wszystkich trzech połączonych gubernji, chcąc aby i ubodzy miasta Wilna byli uczestnikami ich wspólnéj radości, aby ich też modłom i błogosławieństwu polecić drogie imię p. naczelnika kraju, pozostałe ze składki na rozchody balowe 370 rsr., przesłali wileńskiemu towarzystwu dobroczynności, dla rozdziału ich, według swego uznania, między najpotrzebniejszych, wiosennym niedostatkiem dotkniętych.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 76. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 76.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 100 k. 80. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 101 k. 5. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs.—kop. 90. Listów zastaw. kop. 29⅘. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 95⅘.

Przegląd Tygodniowy.

Warszawa przeprowadza się na wieś.—Mokotów.—Wierzbno.—Willanów.—Publiczność stroni od murów.—Tytyry i Melibeje.—Dla czego konie Renza nie biegały na wyścigach?—Nowomodne wyścigi.—Qui perd gagne.—Śmierć tryumfem.—Wyjazd malarzy za granicę.—Album pana Wilczyńskiego.—Listy gończe rękawiczników.

Co chwila dają się spotykać po ulicach różne kary, wózki i powózki, dążące po większéj części za rogatki Mokotowskie, a przeładowane wszelkiego rodzaju meblami i ustensyljami, co grożą niebu lasem nóg krzesłowych i stołowych pod opieką ochronnych skrzydeł parawanów. Jest to znak, że Warszawa *wyletnia* się na świeże powietrze, bo teraz wzorem większych miast Europejskich i u nas *sezony* coraz wybitniejsze przybierają znaczenie. A każda z tych kolonji które potworzyły się w okolicy Warszawy, ma oddzielną cechę. W Mokotowie mieszkają rodziny tych wszystkich, których najbardziéj z Warszawą wiążą zatrudnienia, Mokotów po większéj części kolonizują tylko kobiety; mężowie, bracia, synowie, przychodzą odwidzić je tylko w pewnych terminach i dorywczo napawają się wiejskiem powietrzem i łonem rodzinnem. Tam więc zatrudnienia po większéj części sielankowe, życie patrjarchalne, kabanki i mleko, krosienka w oknie, i widok na krowy pasące się w perspektywie polnéj, cichość przerywana tylko czasami brzękiem fortepianu, lub śpiewem rodzinnego sopranu.

Tylko wieczorem gdy na horyzoncie Mokotowskim zabłysną gwiazdy samowarowe, a pion-

---

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego
PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

Moi nauczyciele kwapili się z wyjazdem do Lublina, bo każdemu jest milsze towarzystwo ludzi większe, przemienne i zawsze się odświeżające, i gdyśmy stanęli w Lublinie, nie pamiętam już z jakiéj okoliczności, ojciec mój zamyślał dać wielki obiad z balem i tańcami, podobno chciał ufetować w dzień imienin, marszałka trybunalskiego, lub może to było z innéj jakiéj przyczyny. Przygotowania zaczęły się trzema dniami naprzód. Ja blisko kwaterujący kuchni, bo tylko sień przedzielała nas od izby wielkiéj kuchennéj, byłem świadkiem fantazji kuchmistrzowskiéj, wielkiem dziełem talentu swego zajętéj i z przedpokoju naszego przez sień przy otwartych drzwiach, na całą radę kuchmistrzowską spoglądałem. Pod przewodnictwem albowiem naszego kuchmistrza Adamowskiego jako gospodarza, zebrali się kuchmistrze wszystkich panów mieszkających w Lublinie ze swemi podręcznemi kucharzami i kuchtami, wszystko to w białych fartuchach z białemi szlafmycami na głowie, czysto przybranemi. Nastąpiła wielka rada gastronomiczna, wniesiono papier i kałamarz, jedni przyjęli na siebie przysposobienie zup, drudzy mięsiwa, zwierzyny, ryb, galaret, pasztetów, legumin, ciast, przystawek, czem każden z osobna z kuchmistrzów miał się zatrudnić ze swą czeladzią; gdy to wszystko na cetel spisano i wypili kilkanaście butelek wina dla podniesienia wyższego gustu, Adamowski poszedł upewnić mego ojca, że wszystko w najwyborniejszym guście będzie. — Za powrotem Adamowskiego, wyniesiono sześć fasek masła, kuchty postawili je w rzęd na stole, a dobywszy nożów, zręcznie obcięli obręcze, opadłe klepki poszły na podpał, a masło stało ogołocone do użycia. Zaczął się wielki ruch kuchenny, huczały stolnice od nożów w rozmaity takt zasiekających, potrawy które się nieudały, szły w rynsztok, brano masła podostatkiem i do potraw i na podpał drew po mału palących się, co było dokończonem wynoszono do spiżarń. Adamowski sam nic niegotując, pilnował smaku i okazałości potraw, mało natenczas legumin używano i jarzyn ogrodowych. Cała sztuka kucharska była na smacznem podaniu mięsiwa, zwierzyny i ryb.

Adamowski chcąc się odznaczyć z talentem swojéj doskonałości gastronomicznéj, na przystawkę jako przysmak, urządził flaki wołowe, których już po stołach wystawnych nie używano, zaręczył jednak memu ojcu, że goście będą oblizywać paluszki, tak się im ta potrawa podoba. Istotnie gdy niespodzianie przysmak podano na stół wystawny, sprawiło to najprzód podziwienie, lecz kiedy niektóre osoby wzięły przez ciekawość i znalazły smak doskonały, powstało żądanie powszechne dzielenia się choć po odrobinie téj potrawy, dla poznania smaku. Takie koncepta kuchmistrzowskie uchodziły jako zabytki starodawnych zwyczajów, kiedy to zające, ptastwo i ryby, z wielkich pasztetów wyskakiwały, wylatywały i wypływały żywe, a kuchmistrz przepraszał że nie dogotował; były to krotofile kucharskie.

W dzień obiadu i balu, cukiernik stroił najokazaléj salę na prawo od ogrodu Targowskich w któréj miały damy ssiąść i dwie inne sale

-nerzy przybywający z Warszawy z kieszeniami obładowanemi ciastami i badjankami (patrz ogłoszenie w Kurjerze) zasiądą koło stołów okrągłych na świeżem powietrzu, ożywia się to całe społeczeństwo kolonialne. Mokotów przybiera trochę więcej miejską fizjonomję.

Za to w Wierzbnie żywioł męski przemaga. Mieszkańcy Wierzbna składają się z pacjentów amatorów, a duch Prysznica unosząc się nad izimnowodnym zakładem, błogosławi bezustannym abraibungom, umszlagom, luftbadom i zycbadom. Wierzbno jest podobnem do owego wiatraka z podań ludu, który stare baby w młode przemlewał dziewczyny.

Willanów, to już jakieś cudne miasto otoczone ogrodami, raczéj niżli wiejska siedziba. — W Willanowie wszelkie wygody, on żyje sam z siebie, nie potrzebuje odnosić się do Warszawy w przedmiotach do wyżywienia potrzebnych. Więc też ci co w Willanowie mieszkają, choć więcej oddalili się od Warszawy niż mieszkańcy Mokotowa i Wierzbna, zachowali jednak cały miejski pozór, staranność w ubraniu, ozdobę w mieszkaniach, komfort w przyjęciach. Nie ma tam tego zaniedbania wiejskiego, wstrętu od krawatek i tużurków, samorodnych mantylek, samowarów na świeżem powietrzu, oraz widoków bydlem upstrzonych. Pałac, dawna rezydencja królewska, co przed ogrodem roztacza gmach swój poważny, imponuje mieszkańcom Willanowa. Zdawałoby się, że cień królewski chodzi pomiędzy drzewami Willanowskiego ogrodu i zmusza mieszkańców tamecznych do zachowania dworskiego decorum.

Tymczasem u nas przebrzmiewa już ostatnie echo publicznych zabaw i jarmarcznych zajęć, które przez kilka dni ubiegłych ożywiły Warszawę. Lato stroni od murów, dowodem tego, że bal, że koncert, że przedstawienie teatralne, chociażby najponętniejszemi barwami nęciły do siebie publiczność, nie pójdą nigdy w zawody z zabawami pod otwartem niebem. Nawet sympatyczne imie Kątskiego nie zdołało ściągnąć licznéj jak zwykle na koncerta tego artysty publiczności do sali resursowéj, nawet cel dobroczynny, który przewodniczył urządzeniu składkowego balu w nowo wzniesionym gmachu doliny Szwajcarskiéj, nie zdołał zapełnić natłokiem gości sali balowéj, która jednak piękna i gustownie urządzona. Widocznie zabawy karnawałowe tak nam już obmierzły, że chyba.. na przyszłą zimę zaczniemy znowu szaleć za niemi.

Już jarmarczni goście opuszczają Warszawę, Saski ogród wrócił do swojéj codziennéj fizjonomji, a na placu wyścigowym Melibeje i Tytyry pól za Warszawskich słodkiego używają wczasu, nie myśląc wcale rozprawiać o łaskawości Augusta ,,qui eis haec otia fecit". Uwieńczone tryki i nie uwieńczony byczek z wystawy bydląt, wróciły respective do swoich owczarń i obór, a wyścigowe konie poszły wypowiadać tryumfy i despekta swoje kolegom ze stadnin, które jak Newazendeh z bajki Krasickiego, wolały spędzać błogi czas w stajennem zaciszu, przy rodzinnym żłobie, niżli w dalekim świecie uganiać się za wiatrem, żeby zyskać puste nazwisko wiatronogich.

Bo i reputacje koni bywają zasłużone i uzurpowane, tak jak każde reputacje. Weźmy np. konie Renza. Są prześliczne jako rassa i układ, jeżdżą cudnie, dokazują sztuk niestworzonych, ale daleko im jeszcze, żeby się miały mierzyć z trenowanemi do wyścigów angielskiemi końmi. Tymczasem ogół naszego ludu, któremu lepiéj od całych wyścigów podobała się sztuczna jazda i skoki wyprawiane w pierwszym i drugim dniu gonitw, przez pana Renz (który w przeszłym tygodniu uderzony przez konia, przez kilka dni nie mógł występować) i pannę Adelinę, różne sobie bajeczne o tych koniach i jeźdźcach porobił wyobrażenia. Nie daléj szukając dorożkarz który mnie odwoził z wyścigów, a który jako wielki amator z kozła swego przypatrywał się całym kursom, kiedy przy powrocie do Warszawy Renz ze swoją świtą przejeżdżał koło nas, odwrócił się do mnie i rzekł: ,,Czy widzi pan, to Renz przejeżdża—pan musiał widzić co on dokazywał—to strach pomyślić jacy to ludzie zawistni na świecie—bo on z tymi panami chciał się zakładać kto pierwszy dojedzie, a jemu niepozwolili. Dawał im nawet for, żeby on dwa razy obiegał, a oni raz, ale gdzie tam—niechcieli. Bo i mieli rację proszę pana, gdzie to ani by dymu nie widzieli po nim jakby się puścił. On ma już takie swoje sztuki, ale to sekret i niechce go nikomu sprzedać. Zawsze to proszę pana niepolitycznie ze strony tamtych panów, że tak się zestrachali cudzego człowieka.—Hu łysy czyż ty nie z wyścigów jedziesz, czy nie możesz się pośpieszyć?" I to mówiąc zaciął biczem łysego, żeby wyprzedzić jakiś powóz.

To mi przypomina dziwnego rodzaju wyścigi, które miały odbyć się przed niedawnym czasem. Wesołe towarzystwo szlachty, zebrawszy się na pewnym jarmarku zamierzyło urządzić zabawę wyścigową, a to w ten sposób. Zebrano najlichsze szkapy jakie tylko było można wynaleść w całém Królestwie Polskiem, skupowane in articulo mortis, od woziwodów, furmanów żydowskich i oprawców, którzy je wiedli na śmierć.

Cała ta kulawa, ślepa, dychawiczna kawalkata, z pomiędzy któréj najwyborniejszy rumak wart był najwyżéj rubla, miała z sobą biedź w zawody do mety. Każdy właściciel składał stawkę za swoim koniem, a ten z rumaków, któryby ostatni dobiegł, miał wygrać zakład i zabrać wszystkie stawki. Ale ponieważ rzecz szła o kilkanaście dukatów, a gdyby sami właściciele siedzieli na swoich koniach, nie było powodu żeby kursa nie przeciągnęły się do nieskończoności, bo naturalnie każdyby wolał być ostatnim, postanowiono, że nikomu ze stawających na swoim koniu jechać nie wolno tylko na cudzym, którego winien poganiać ile mu sił starczy, jak również wszystkie inne, które w drodze napotka, oprócz rozumie się swojego. Tym sposobem najściślejsza bezstronność mogła być zachowana, bo każdy popędzając cudzego rumaka, własnéjby sprawy bronił.

Za danym znakiem, cała czereda ruszyła najgwałtowniejszym stępem. Ponieważ jednak jeźdźcy nie szczędzili ostróg, szpicrut i w ogóle wszelkich sposobów, które konia do biegu znaglają, wkrótce kilku wyruszyło dość sporym kłusem, a nawet jeden, podobno ów najognistszy, którego na rubla ceniono, sunął się galopem, ale to tylko przez kilka kroków. Szczególny był to widok i niepomierną wesołość wzbudzał w jeźdźcach i galerji, ale wyścig i niedługo trwały, bo po przebieżeniu kilkunastu kroków, jeden z rumaków zachwiał się nagle, upadł wraz z jeźdźcem i zdechł na miejscu, zanim ten ostatni zdołał się podnieść z ziemi. Naturalnie że właściciel wziął nagrodę, a dla poległego konia jak dla nieboszczyka Epaminondasa pod Leuktrami śmierć stała się tryumfem.

Pomiędzy opuszczającymi Warszawę, wiemy już o kilku młodych naszych artystach, którzy udają się zagranicę, szukając udoskonalenia w sztuce po galerjach i muzeach zagranicznych, oraz w pracowniach mistrzów europejskich. PP. Gerson, Kostrzewski i Maleszewski już są na wyjezdnem, Kossak ma jeszcze w tym roku wrócić, a pochwały jakie sprawozdawcy krakowscy oddawali utworom jego na wystawę przysłanym, dowodzą, że nie zmarnował tam czasu.

Zapowiedziany nowy zakład litograficzny na Miodowéj ulicy, wkrótce już ma być otwartym, więc i pod tym względem utrwali się tak potrzebna konkurencja. Na otwarcie tego zakładu czeka kilka publikacji, mianowicie ,,Cmentarz Powązkowski" Wójcickiego, do którego kilku ostatnich zeszytów rycin nie dołączono, z powodu zawodu, na jaki wydawca narażonym został.

---

w stołowe ozdoby przybierał dla mężczyzn.— W ogrodzie zaś pod pryncypalną salą, stanęła rota grenadjerów Czapskiego, do dawania ognia w czasie toastów, orkiestra umieszczoną była w sieniach wchodowych, stoły były nakryte na osób trzysta.

Gdy goście zaczęli się zjeżdżać, kawalerowie pełnili swoją powinność, wprowadzali damy od schodów do pokojów bawialnych na lewo, mężczyzni jedni byli obecni w pokojach dla kobiet przeznaczonych, drudzy zajmowali miejsca swoje w salach jadalnych.

Znajdując się z Aubrym i bratem Ludwikiem w sali jadalnéj przeznaczonéj dla dam, przypatrywałem się pięknéj dekoracji stołu, na którym stała piękna bronzowa fontanna. Miała ona wytrysnąć po skończonym obiedzie, ale dotknięta przez pana Karczewskiego wnuka p. Leona Rulikowskiego, wytrysnęła przedwcześnie, zalała część stołu, narobiła ambarasu cukiernikowi i niemało zabrała czasu w przemianie ozdób.

Pamiętam własny koncept. Ludwik się czegoś rozpłakał; wtem podkomorzy Kunicki wchodząc zapytał się mnie:

— Co to za dziecko płaksiwe?

Nie chcąc przyznać się że to mój brat, odpowiedziałem iż to jest syn mego ojca i narobiłem sobie dużo ambarasu, przez lat kilka prześladowano mnie tym konceptem.

Przy końcu obiadu, gdy się zaczęły toasty, wszedłem do ogrodu Targowskich, gdzie kompanja grenadjerów ognia dawała. Piękny to był regiment grenadjerów Czapskiego, składali go ludzie z wolnego zaciągu; byli to olbrzymy, pięknéj postawy, mundur i kurtki granatowe z obszlagami i rabatami amarantowemi, szarawary białe z lampasami amarantowemi, lederwerki białe, kaszkiety z blachy mosiężnéj niskie, rozłożyste, ciężkie z dwoma tarczami z przodu i odwrotnie, dwie kity czarne w łuki zwinięte, a trzecia z pośrodka nich biała, stercząca, wszystkie z włosienia były. Oficerowie mieli kapelusze stosowane z kokardami czarnemi i piórami kapłoniemi. — Gdy podoficer włożył na mnie swój kask, chociaż mniejszy i letszy od żołnierskiego, utrzymać go przecież nie mogłem. Ten regiment przed reformą, czyli w starym jeszcze autoramencie zostający, nieznał innéj służby, jak utrzymywać hauptwachy, patrolować i łapać w nocy hultajów i na wiwaty strzelać.

Po uprzątnieniu stołów, tańce rozpoczęły się, w pierwszéj sali bawiono się do dnia, a nim się tańce zaczęły, spalono mały fajerwerk w ogrodzie Targowskich, bez rac i latających ogniów, bo ogród na około był zabudowany domami drewnianemi, damy z okien sali tańców temu fajerwerkowi przypatrywały się.

Następnie byłem na obiedzie u deputata lubelskiego Jastrzębskiego: zajmował on oficyny książąt Lubomirskich, gdzie piękny pałac był w ruinie ostatecznéj bez dachu, na drugiem piętrze gdzie niegdzie wyglądały marmury i mozajki ścian, uszkodzone kolory i płaskorzeźby i sztukaterje, wszystko to znamionowało nowszy gust architektury, w podziemiach mieszkali ubożsi i żebractwo, a nadto przechowywały się tam złodziejstwa po zaniedbanych lochach.

Dwaj przyjaciele koledzy, ojciec mój i Trypolski, byli razem sobie drużbami, mając świętego Ignacego za patrona, Trypolski więc oświadczył się z tem, że chce obchodzić imieniny ojca mego, a więc i własne swoje. Ztąd zebranie się obywatelskie u niego było równie liczne, obiad i bal odbył się tym samym porządkiem, jak powyżéj opisałem, z odmianami tylko stołu w ozdobach, których był wynalazcą niezmordowany cukiernik.

Zjawił się w Lublinie znany podówczas w ziemiach koronnych, wirtuoz na skrzypcach zna-

DODATEK

Album pana Wilczyńskiego zwiększa się ciągle, chociaż liczba jego prenumeratorów, zwłaszcza z królestwa, w słabym dotychczas idzie postępie. Pomiędzy świeżo wydanemi przez p. Wilczyńskiego litografjami, widzieliśmy starannie wykonany portret ks. Macieja Wołonczewskiego, biskupa żmudzkiego, dwie nowe sceny z Pamiętnikow Paska i nareszcie Wnętrze kościoła Łatyczewskiego, który jak wiadomo, dotknięty klęską pożaru, za staraniem księdza dziekana Zgierskiego proboszcza Łatyczewskiego i szlachetnem wsparciem kilku dam dobroczynnych, na nowo odbudowanym został. Pan Wilczyński nie szczędzi kosztów ani trudu, co przy małej zachęcie jakiej doznał od publiczności, niepomierną jest zasługą.

Jako jedną jeszcze nowość, notujemy tu sposób, na jaki się wziął jeden z tutejszych kupców, po zamknięciu handlu, aby zmusić nierzetelnych dłużników do uiszczenia się. Ogłasza ich nazwiska w pismach publicznych. Jest to wyborny pomysł, bo czemuby nawet proces nie mógł zaradzić, tego miłość własna dokona. Jeden albo drugi z tych panów kupujących na kredyt półrublowe rękawiczki i zarywających kupca, zawstydzi się może skutkiem téj denuncjacji przed opinją publiczną, która wiele ma wagi u nas.

O gospodarstwach wzorowych za granicą, i o tém, czémby u nas gospodarstwa podobne być powinny.

(Dokończenie.)

I tak np. czytaliśmy niedawno w korrespondencie rolniczym doniesienie zasłużonego fabrykanta machin i narzędzi rolniczych, pana Lilpopa o nowym sposobie osuszania gruntów, za pomocą drenów pionowych, który ma być tańszy i łatwiejszy od więcéj już znanego systematu układania rurek poziomych. Gdybyśmy mieli gospodarstwo wzorowe w bliskości Warszawy położone, możnaby łatwo i bez wielkiego kosztu na jednym morgu sposób ten wyprobować, rezultat otrzymany ogłosić, i wszystkim możność naocznego przekonania i sprawdzenia ułatwić. Te i tym podobne próby na niewielką skalę czynione, nie pociągnęłyby za sobą kosztów tak znacznych, iżby ogólny fundusz na gospodarstwo wzorowe przeznaczony, nadwerężyć miały. Przekonany jestem, iż znakomitsi fabrykanci narzędzi rolniczych, własnym interesem i ogólném dobrem rolnictwa powodowani, pomocy swojéj bezpłatnie do czynienia podobnych prób, chętnieby udzielili.

Aby jednak na tym pośrednim kierunku, zarządzającemu gospodarstwem orientowanie się ułatwić, aby nie pozwolić mu zapędzić się zadaleko na drodze prób i doświadczeń, sądzę, iż wypadałoby go, pewnemi ograniczyć cyframi. Ogólne określenia i opisy w instrukcjach umieszczone, wątpię, aby dostatecznemi być mogły. W podobnem zadaniu same tylko cyfry mogą miéć tę jasność i ścisłość, którąbyśmy napróżno opisom słownym nadać pragnęli. Możnaby zatem postanowić, iż gospodarstwo zamierzone ma być prowadzone w ten sposób, iżby właściciele 5% na procent i amortyzację włożonego kapitału, koniecznie mieli zapłacony, przewyżka zaś dochodu aby używaną była na nakłady i ulepszenia, użytecznością dla rolnictwa krajowego zalecające się.

Ponieważ projektowana wysokość kapitału zakładowego domyślać się każe, że gospodarstwo nie na zakupionym, ale na wydzierżawionym długoletnio gruncie zaprowadzonémby było, przeto jeżeli z procentu od kapitału tego, który w dzierżawie zwykle przynajmniéj 10% przynosi. strącać się będzie tylko 5% dla właścicieli; pozostanie przeto, co najmniéj, drugie 5% na nowe nakłady, które corocznie środki działania w widokach ogólnego dobra pomnażać będą. Z drugiéj strony, obowiązek opłacania dzierżawy i procentu, utrzyma zarządzających gospodarstwem w pewnéj oględności w wydatkach, która będzie zarazem rękojmią obracania funduszów na ulepszenia najpraktyczniejsze, czyli interesowi rolnictwa krajowego najodpowiedniejsze.

Zapyta kto teraz: jakie korzyści gospodarstwo w ten sposób urządzone przyniesie, skoro dla nauki młodzieży mamy szkołę agronomiczną, a za wzór praktyki służą ulepszone gospodarstwa prywatne, z któremi, pod względem dochodu, gospodarstwo wzorowe nie będzie mogło wytrzymać porównania.

Odpowiedź na te zarzuty wymaga obszerniejszego nieco objaśnienia.

Nauka gospodarstwa pod względem czysto-teorycznym uważana, czyli ogólna teorja tego przemysłu, ściśle mówiąc, nie istnieje. Jest ona raczéj zbiorem wiadomości zasadniczych z różnych nauk czerpanych, jako to: z chemji, fizyki, historji naturalnej, fizjologji, mechaniki, ekonomji politycznéj, prawa, które gdyby przyszło wszystkie pod ogólną teorję gospodarstwa podciągnąć, byłaby to istotnie nauka *de omnibus rebus*. Wiadomości te jednak są niezbędnie wykształconemu rolnikowi potrzebne. Do ich nabycia służą agronomiczne szkoły, a w kraju naszym, instytut rządowy agronomiczny w Marymoncie, tę nieocenioną oddaje przysługę. Ale natura warsztatu rolnego tak jest nieskończenie rozmaitą, tak różnorodne okoliczności, miejsca, czasu, stosunków ekonomicznych i handlowych, ludności i usposobienia mieszkańców, rządzą postępowaniem rolnika,— że to, co Pascal z paradoxalną przesadą powiedział: »*verité en deça des Pyrénées erreur au delà*,« do niczego prawdopodobniéj jak do rolnictwa zastosować się nie daje. Gospodarstwo więc jest sztuką umiejętnego stosowania rozlicznych i różnorodnych wiadomości naukowych, do natury gruntu, klimatu, stanu handlu i okoliczności miejscowych. Sztuka ta nabywa się głównie przez praktykę. Kraje wysoko w rolnictwie posunięte, wyrobiły u siebie wyrozumowaną praktykę, przez ścisłe zbadanie wszelkich okoliczności miejscowych, za pomocą prób i doświadczeń.

Sposób uprawy gruntu, rodzaj uprawianych roślin, koléj ich zasiewu, hodowla bydła, są rozmaite między jednym krajem a drugim, i nawet między prowincjami obszernego kraju; natomiast w każdym z nich ogólny systemat gospodarstwa, z pewnemi znowu miejscowemi szczegółowemi modyfikacjami, powszechnie bywa przyjęty. Inna kolej zasiewów panuje w hrabstwie Norfolk i we wschodnich hrabstwach Anglji, inna w zachodnich, inny znowu zupełnie jest rodzaj płodozmianów niemieckich, gdzie nie cztero lub pięcio, ale ośmio, dziesięcio i kilkunastoletnie koleje zasiewów, są powszechnie przyjęte. W Anglji i Hollandji, hodowla bydła oparta jest na pastwiskach sztucznych lub naturalnych, na spasaniu rzepy i brukwi w polu; w Niemczech, stabulacja czyli żywienie bydła w stajni, jest powszechną. Inne rasy owiec, do innego zastosowane celu i w inny sposób hodują w Anglji; inne i inaczéj w Niemczech, w Prusach i Saxonji, a jednak wszystkie te różnice oparte są na przyczynach naturalnych lub ekonomicznych, i mają wyrozumowaną podstawę.

U nas, śmiało powiedzieć możemy, wyrozumowana praktyka gospodarska, stosująca trafnie zasady naukowe do okoliczności miejscowych nietylko w kraju, ale nawet w żadnéj prowincji, jeszcze się nie wyrobiła i nie ustaliła. Panuje w rolnictwie albo stara trzypolowa rutyna, albo błąkanie się po różnych teorjach, chwytanie wiadomości z różnych pism zagranicznych; branie na oślep przykładu z tego, co kto sam własnemi oczyma miał sposobność za granicą widziéć, a ztąd bardzo często zdarza się, że na staréj, choć błędnej metodzie oparte gospodarstwa, więcéj korzyści przynoszą od tak zwanych postępowych, w których rzeczywiście jest tylko nieokreślona dążność do postępu, ale jasnego widzenia warunków i środków urzeczywistnienia onego, nie ma wcale. Ileż razy zdarza się słyszyć o gospodarstwie, z którego dawniéj po 1000 korcy pszenicy rocznie przedawano, a które teraz skutkiem zmian zaprowadzonych i najczęściéj kosztownych, pomimo trudu i mozołu gospodarza, ledwo kilkaset korcy produkuje. Dawni ekonomowie empirycy, mieli ustalone zasady praktyki, na wiekowém doświadczeniu oparte, których się ściśle trzymali; a skoro dobrze dopilnowywali roboty, otrzymywali plony jeżeli nie bardzo świetne, to jednak wyższe od tych, jakie dzisiaj otrzymują gospodarze, którzy dawny tryb porzuciwszy, nowego, miejscowości odpowiedniego, wybrać nie umieją. W tém leży główna, według nas, przyczyna ciągłego od lat dziesięciu zmniejszenia ilości wywożonego za granicę zboża.

Czas więc, czas wielki starać się o nabycie gruntownych wiadomości naukowych, a zarazem o wyrobienie za pomocą prób i doświadczeń, zasad miejscowéj gospodarskiéj praktyki, którąby dawną, zaniedbaną i zarzuconą, odpowiednio do potrzeb czasu zastąpiła. Wprawdzie ulepszone gospodarstwa prywatne, w różnych okolicach kraju

---

komity, obywatel Prażmowski, który był przyjacielem ojca mego. Przybywał dla spraw swoich ważnych, mających się sądzić w trybunale. Chcąc tedy zwrócić na siebie uwagę deputatow i uzyskać stronnictwo kobiet, zawsze potężny wpływ mających na umysły mężczyzn, tembardziéj, że miał sprawę z przeciwnikiem, mającym powagę w kraju, umyślił dać koncert dla świetnéj publiczności lubelskiéj, i prosił żeby mu na to pozwolono sali pałacu Potockich, na co chętnie mój ojciec i Trypolski zezwolili. W dniu koncertu, o południu, przybył Prażmowski, obrał salę od ogrodu na koncert, drugą na lekką kolację; na sali koncertowéj uszykował dwa rzędy krzeseł w półkole, pulpity muzyczne stanęły od drzwi wchodowych z sieni i zajął się próbami orkiestry. Ale szparki i niecierpliwy, tłukł, wypędzał niezdatnych muzyków, nakoniec kiedy dobrał sobie umiejętnych, próby szły dobrze. Nad wieczorem zaczęły się zjeżdżać damy i zajmowały koło z krzeseł przygotowane, w końcu przybyła wdowa pani Jałowicka z domu Tarnowska, potym Strojnowska (12), pani to bogata jaśniała brylantami i stąd zajęła pierwsze miejsce pomiędzy kobietami. Rozpoczął się koncert, prym grał Prażmowski, orkiestra akompanjowała; za każdym passażem brawo ogromne powstawało.

Wtem wszedł syn pani Jałowickiéj, pięknéj postawy młodzieniec, tylko co pocztą przybyły z Warszawy, ale ujrzawszy matkę swoją w środku zgromadzenia siedzącą, poszedł w prost do niéj, ucałował jéj rękę a wszystkim damom siedzącym w półkolu ukłonił się i wyszedł potem do towarzystwa stojących mężczyzn. Powstał na to szmer przychylny dla Jałowickiego między zgromadzeniem mężczyzn, których zachwycała piękna postawa młodzieńca, jego grzeczność i ukłon zgrabnie zrobiony całéj publiczności. Notuję ten wypadek dla tego, że odtąd ustała moda bez względnie całowania po kolei kobiet po rękach, czy się je zna czy nie zna. Odbiera te hołdy już tylko gospodyni domu i starsze osoby z familji, dla reszty kobiet dosyć było ukłonić się. Jałowiecki zdaje mi się był Kazimierz, umarł bardzo młodo.

Po skończonym koncercie, damy weszły do sali przygotowanéj do lekkiéj kolacji, złożonéj z cukrów, lodów, wspaniałych galaret i ciast: po wieczerzy zamienił się koncert na tańcujący bal, bawiono się na nim aż do dnia białego.

Ogród Targowskich nie wielki, w środku miasta położony, był schadzką powszechną, nadwieczorną dla całego pięknego świata lubelskiego, niekiedy zebrana publiczność przepełniała go. Znajdowała się tam pod daszkiem kręgielnia, najwięcéj uczęszczana przez niemców majstrów i czeladników, obok niéj piwniarnia gdzie na piwo grali. Daléj ptaszek na sznurku uderzający w tarczę, po któréj wystrzał z małéj armatki następował, płacono tu od wystrzału po pół złotego, w drugich miejscach parę huśtawek; karuzel o czterech siodłach źle urządzony, często guzy jeżdżącym udzielał. Altanka z powoju, ławki ogrodowe do odpoczynku, cały obwód tego ogrodu był otoczony domkami, należącemi do p. Targowskich, gdzie była i winiarnia, co niemało dochodu przynosiła, nad wieczór można było widzieć oficerów kawalerji narodowéj i bogatą młodzież tam harcującą na pięknych i dzielnych koniach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(12) Mowa tutaj o Walerjanie Strojnowskim, którego właśnie małżeństwo to z Jałowicką głównie zbogaciło. Strojnowski wtedy podkomorzy buski jako poseł wołyński w r. 1788 należał także do najcelniejszych mówców sejmowych. Człowiek bardzo rozumny i autor, umarł senatorem Ces. Ros. J. B.

już znajdujące się, wielką w tym celu oddać mogą krajowi przysługę. Ponieważ jednak są rozrzucone i odległe, ponieważ nie każdy jest w stanie jechać aby je obejrzyć, a bardzo rzadko kto ośmieli się bliższe szczegóły dokładnie wybadać, a nadewszystko ponieważ najlepsi gospodarze nasi rzadko mają dostateczny kapitał, aby nietylko ważniejsze wszelkie ulepszenia zaprowadzać, ale nadto próby i doświadczenia czynić mogli, — sądzimy przeto, że gospodarstwo wzorowo-doświadczalne, w blizkości Warszawy położone, zaopatrzone odpowiednim do zaprowadzenia wszelkich ulepszeń kapitałem, jawne, wszystkim otwarte, osobistości, tak zwykle u gospodarzy drażliwéj, pozbawione, zdające corocznie sprawę z czynności swoich i z otrzymywanych rezultatów,—jeżeli dobrze i trafnie prowadzoném będzie, przyczynić się może bardzo skutecznie do oświecenia rolników o tém, co korzystne lub niekorzystne; co się opłaci, a co nie opłaci; co dla naszego kraju, dla naszego klimatu stosowne lub niestosowne; a tém samém do ustalenia i upopularyzowania między nami zasad wyższéj krajowéj gospodarskiéj praktyki.

Że skutek ten łatwiéj czynem i praktyką, niż samą teorją osiągnąć się w rolnictwie daje, mamy przykład na Anglji. Zanim jeszcze śniło się Niemcom o szkołach i akademjach rolniczych, zanim Francja, za innemi goniąca celami, zwróciła się ku zapomnianemu i zaniedbanemu rolnictwu,—Anglja, w któréj pierwsza szkoła rolnicza dopiero przed kilku laty w Cirencester założoną została, przez praktykę i przykład upowszechniła już u siebie wiadomości zasadnicze, i postępem rolniczym tamte kraje o wiele wyprzedziła. Przykład ten, dało kilku uczonych mężów [i arystokracja angielska. Bogata i rozumna, uprzywilejowana, [lecz pojmująca obowiązki, jakie położenie na nią wkłada, posiadająca wreszcie prawem niepodzielności wielkie posiadłości ziemskie, stanęła na czele postępów rolniczych; wydawała pisma, ogłaszała konkursa i urządzała wystawy; ale najwięcéj do upowszechnienia wiadomości rolniczych przyczyniła się przykładem własnych gospodarstw.

Tradycyjne są książąt Bedford zasługi w rolnictwie angielskiém. Posąg jednego z ich przodków w Londynie stojący, przedstawia go wspartym na pługu. Dotychczas członkowie téj znakomitéj rodziny przodkują we wszystkich usiłowaniach, do ciągłego doskonalenia rolnictwa zmierzających. Folwarki otaczające ich rezydencję w Woburn, są wzorem dla okolicznych gospodarstw. John Sinclair, książęta Richmond, lordowie Spencer i Jarborough, panowie Peel i Graham, odznaczali i odznaczają się szczególniéj w tych chwalebnych usiłowaniach. Na dowód, jak dalece zamiłowanie zatrudnień rolniczych jest w Anglji powszechném, przytoczyć można, że książę Albert, mąż królowéj, zatrudnia się osobiście gospodarstwem i na folwarku w Windsorze wychowuje najpiękniejszą rasę bydła, za które zwykle nagrody na publicznych wystawach odbiera. Sama królowa Wiktorja wynalazła niedawno lekarstwo na chorobę indyczek, w czasie wyrastania korali. Bodajby to było przykładem dla naszych polek, między któremi coraz mniéj dobrych gospodyń, a natomiast coraz więcéj autorek i korrespondentek dziennikarskich.

Ale najznakomitszy dowód wpływu, jaki wywrzeć może przykład na postęp rolnictwa, dał w Anglji p. Coke, za zasługi w rolnictwie położone, mianowany późniéj lordem i hrabią Leicester. — Przyjaciel Jounga, on pierwszy pomysły jego u siebie stosować zaczął, a otwierając wrota gospodarstwa swego w Holkam wszystkim chcącym się o rezultatach zaprowadzonych w niém reform przekonać się, przyczynił się szczególniéj do upowszechnienia téj sławy cztero-polowéj rotacji, późniéj norfolską nazwanéj, i tym sposobem zasługę i sławę reformy rolniczéj z Joungiem podzielił.

Ci dwaj ludzie: Joung i Coke, przedstawiają doskonale bieg postępów rolniczych.

Joung, podróżujący, śledzący, badający najdrobniejsze szczegóły, często zawiedziony w poszukiwaniach, owoc prac swoich ogłaszający w dziele, którego sam tytuł: *Doświadczenia w rolnictwie*, o sposobie jego zapatrywania się przekonywa, a następnie w *Rocznikach Rolniczych*; Coke, śmiało zastosowujący owoc doświadczeń Jouga na dziewięciuset morgowéj przestrzeni folwarku Holkamskiego, zaprowadzający doroczne zjazdy rolników, a tym sposobem przez praktykę i przykład upowszechniający to, co mozolne naukowe odkryły badania.

Tak więc, co w Anglji zrobiła dla rolnictwa można i uprzywilejowana arystokracja, co przez lat kilka z wielkim pożytkiem dla swojéj okolicy robić próbował szanowny dzierżawca Michałowa, zanim inne obowiązki gdzieindziéj go powołały,— to u nas w kraju, równéj podzielności własności ziemskich, miernych majątków, a mniejszych jeszcze dochodów, uczynićby z wielkim pożytkiem mogły połączone usiłowania pewnéj liczby gospodarzy, zaprowadzając wspólnym kosztem i staraniem gospodarsstwo wzorowo-doświadczalne.

L. G. (*Rocz. gosp. kraj.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 17 Czerwca. Pan Crampton przybył wczoraj do Loudynu i miał konferencje z lordem Clarendon i lordem Palmerston.

Wiedeń 17 Czerwca. Tutejsze konferencje biskupów zostały dziś uroczyście zamknięte wielkiem nabożeństwem i odśpiewaniem *Te Deum* w kościele metropolitalnym Śgo Stefana.

Według otrzymanéj tu korespondencji, arcy-biskup Zagrzebski Jerzy Haulik Vanallya, został na odbytem wczoraj konsystorzu mianowany kardynałem.

Bruxella 17 Czerwca. Dziennik *La Nation* został z powodu artykułu ubliżającego księżnéj Brabancji, stawiony przed sądem. Pierwszy to podobno raz w procesie dziennikarskim przysięgli uznali wydawcę winnym i sąd skazał go na rok więzienia i 1,000 fr. kary.

Helsingor 17 Czerwca. Dziś po upływie traktatu względem cła na Sundzie, pierwszy amerykański okręt *Sarah Brjant*, płynący z Kronsztadu do New-Yorku, przeszedł przez Sund i przy opłacie podatku złożył przeciw temu protestację.

Paryż 18 Czerwca. Legat Jego Świątobliwości Papieża i wszyscy obecni tu arcy-biskupi i biskupi, byli na obiedzie w St. Cloud.

Dzisiajszy *Moniteur* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu senatu, prezes pan Baroche, przedłożył projekt uchwały senatu w przedmiocie rejencji. Na tem posiedzeniu senat oświadczył się przeciw ogłaszaniu prawa o podatkach od powozów i koni w Paryżu. *(Pr. St. Anz.)*

AMERYKA.

— Czytamy w *Oest. Zeitung:*

Stany Zjednoczone nie są tak niezręczne żeby chciały dziś wdać się w wojnę z Anglją, nie zapewniwszy sobie pierwéj neutralności Francji. W ostatnich czasach polityka jankesów nie raz niepodobała się Cesarzowi francuzkiemu i łatwo znalazłby on powód do trzymania tym razem jeszcze z Anglją. Minister amerykański pan Marsh, który zna dokładnie myśli i uczucia Ludwika-Napoleona i posiada wielki wpływ u prezydenta Pierce, stara się skłonić go do przyjęcia pośrednictwa Francji. To samo czyni poseł francuzki w Washington pan Sartiges i może odprawa pana Crampton jest tylko środkiem utorowania drogi do pośrednictwa francuzkiego, żeby nie zdawało się że rząd amerykański cofa się przed Anglją. (*Indépendance Belge*).

— Londyński *Express* podaje text listu, w którym p. Marcy zawiadomił p. Crampton o ustaniu wszelkich związków dyplomatycznych między nim a rządem St. Zjednoczonych:

Wydział spraw zagranicznych.
Washington 28 maja 1856.

Panie!

Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił mi donieść panu, o jego postanowieniu zaprzestania wszelkich dalszych stosunków dyplomatycznych z panem, jako reprezentantem Królowéj angielskiéj przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Powody które go skłoniły do tego postanowienia, zostały zakomunikowane pańskiemu rządowi.

Korzystam z téj sposobności aby dodać, że rząd nasz pośpieszy zająć się z największą bacznością wszelkiemi odezwami, przesłanemi wydziałowi spraw zagranicznych przez gabinet angielski, jaką bądź inną drogą.

Jeślibyś pan życzył sobie opuścić terytorjum Stanów Zjednoczonych, prezydent polecił mi abym panu ułatwił to w każdym względzie. Dla tego dołączam tu potrzebne w takim razie paszporty. Przytém ponawiam panu zapewnienie prawdziwego uszanowania.

Podpisano W. E. Marcy.

— Przy wyborze prezydenta w Nicaragua, odbyło się wszystko spokojnie i porządnie. Tymczasowy prezydent Patricio Rivas, został stanowczo obrany prezydentem. Wojsko z Costa-Rica opuściło Nicaragua z powodu panujących tam słabości, a Walker wkroczył do Vergin Bay.

— Król wysp Sandwich ma wkrótce zaślubić angielkę, nazwiskiem Rook.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 16 Czerwca. Posiedzenie Izby niższéj rozpoczęło się dziś o godzinie czwartéj. P. Wyse zapytuje pierwszego lorda admiralicji, czy rząd zamierza zastosować do posady dyplomatycznéj postanowienie Izby z roku 1855, na przypadek gdyby pan Bligh chciał koniecznie usunąć się.

Lord Palmerston odpowiada, że rząd nie zamierza usunąć reprezentację angielską przy dworze hannowerskim.

Izba w komitecie zatwierdza bil, w przedmiocie pożyczki sardyńskiéj 1 milj. fun. sterlin., poczem zmienia się w komitet funduszów.

Lord John Russell: Sądzę że nim Izba zatwierdzi kredyty żądane dla armji, potrzebujemy usłyszyć niejakie objaśnienia w przedmiocie naszych stosunków z Stanami Zjednoczonemi, a mianowicie czy zachowamy nadal stosunki dyplomatyczne z tym krajem. Według obrotu, jaki wzięła kwestja rekrutowania, zdawałoby się że te stosunki zostały zerwane; dwa państwa oświadczają wzajemnie, że są zadowolone z udzielonych z jednéj i drugiéj strony objaśnień, ale rząd amerykański nie jest zadowolony z p. Crampton, i zawiadomił ministrów Jéj C. Mości, że nie może dłużéj utrzymywać stosunki dyplomatyczne z tym naszym reprezentantem.

Rząd Stanów Zjednoczonych z drugiéj strony zezwala na ułożenie się z naszym rządem w kwestji Ameryki centralnéj.

Nie mam chęci ani zamiaru wdawać się dziś w rozprawy nad jednym lub drugim z tych przedmiotów. Dwie są kwestje niezawisłe zupełnie od szczegółów innych kwestji, o których wspomniałem. Pierwszą jest czy po dojrzałéj rozwadze, rząd nie zamierza odprawić ztąd p. Dallas, i tym sposobem położyć koniec wszelkim stosunkom między dwoma krajami; a drugą, jakie są zamiary rządu w przedmiocie statków wojennych, które obecnie znajdują się w blizkości brzegów Ameryki, lub któreby mogły być tam jeszcze wysłane, i w przedmiocie wojska które jest lub może być przesłane do Greytown. (Słuchajcie!) Jeśli rząd J. K. Mości ma jaki powód sądzenia, że odprawa p. Crampton była w myśli rządu Stanów Zjednoczonych obrazą umyślną i ułożoną przeciw naszemu rządowi, w takim razie rząd J. K. Mości nie może inaczéj postąpić, jak zerwać natychmiast z rządem Stanów Zjednoczonych.

Ale jeśli nie ma tego przekonania, i jeśli żadna okoliczność nie każe sądzić że tak jest, w takim razie przypomnę, że mamy dawniejsze przykłady, że negocjacje prowadzone były daléj bez przerwy, pomimo odprawienia jednego z ministrów. Więcéj jeszcze powiem, że w obecnych okolicznościach pożądane jest, aby rząd nie prowadził daléj negocjacji ze Stanami Zjednoczonemi, względem sprzecznych punktów. Punkta te na teraz nie mają niebezpiecznego charakteru, ale mogłyby sprowadzić bardzo ważne skutki, jeśliby nie rozwiązano ich w duchu pojednania i dobrego porozumienia. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeśli negocjacje mają być daléj prowadzone, sądzę że trudnoby żądać do tego człowieka z większemi zdolnościami jak p. Dallas, który od chwili przybycia do Anglji, zjednał sobie szacunek i uszanowanie wszystkich, i jak lord Clarendon, który doskonale obeznany jest z najdrobniejszemi szczegółami téj kwestji. Co do mnie cieszyłbym sie niezmiernie, gdyby ręka co podpisała pacyfikację Wschodu, doprowadziła także do pojednania na Zachodzie (głośne oklaski).

Mówca wymienia rozmaite zdania, między publicznością krążące w przedmiocie usposobienia rządu, i spodziewa się że wszelka niespokojność zostanie prędko rozproszoną. Ma nadzieję że nędzne państwa środkowéj Ameryki ze swemi rywalizacjami i zazdrościami, nie potrafią wciągnąć Anglji i Ameryki w wojnę, bo nieszczęścia jakieby wynikły z podobnéj wojny, są niezliczone. Niewątpliwie oba narody rozwinęłyby w niéj wielką potęgę, ale niemniéj jest pewnem, że ludzkość, spokojny handel i cywilizacja, niezmiernieby ucierpiały.

Ktokolwiek ocenia dobrodziejstwa wolności, opłakiwałby wojnę, zapaloną między dwoma wielkiemi państwami, a przyjaciele bezrządu cieszyliby się z podobnego nieszczęścia (słuchajcie). Kończę

wyrażając nadzieję, że teraźniejsze nieporozumienia zakończą się przyjacielskim kompromisem, który wzmocni węzły przyjaźni istniejące między Angliją i wielką rzecząpospolitą amerykańską, ponieważ nie ma w świecie dwóch narodów, któreby bardziéj były interesowane w utrzymaniu pokoju.

Lord Palmerston. Bardzo naturalnem jest że w obecnym stanie interesów, Izba żąda objaśnień i nie dziwię się wcale, że szlachetny lord korzystał z téj sposobności, aby wystąpić z tem żądaniem; powiem nawet, że gdyby to żądanie nie było przedstawione, rząd Jéj Kr. Mości czuł, iż obowiązkiem jest jego nie pozostawić na długo Izbę i naród w niepewności względem tak bardzo ważnego przedmiotu. Dokumenta dyplomatyczne zostały ogłoszone w dziennikach i każdy z członków téj Izby zna je tak dobrze, jak ministrowie Jéj Kr. Mości. Jestem zupełnie gotów do odpowiedzi na zapytanie szlachetnego lorda względem stanu stosunków dyplomatycznych między dwoma krajami. Rząd Jéj Kr. Mości po dojrzałem roztrząśnieniu téj kwestji, nie uznał stosownem radzić królowéj, aby przerwała swoje stosunki dyplomatyczne z ministrem amerykańskim, uwierzytelnionym przy jéj dworze. (Huczne oklaski).

Rząd nasz zatem z przyjemnością wejdzie z tym ministrem w negocjacje i roztrząsanie kwestji tyczących się wojennych interesów dwóch krajów (nowe oklaski). Co do sił morskich, wysłanych wzdłuż brzegów Ameryki, mogę zapewnić Izbę, że instrukcje dane dowódcom tych statków, zalecają im czuwać wyłącznie nad poddanemi angielskiemi i że nie ma w tych instrukcjach nic takiego, coby mogło spowodować krwawe starcie z Ameryką. (Oklaski).

Z uwagi na wątpliwy stan naszych stosunków z tym krajem, rząd Jéj Kr. Mości sądził, że potrzeba aby Anglja miała przyzwoitą siłę na tych morzach, ale będąc silnemi, będziemy zarazem roztropnemi (oklaski). Zupełnie zgadzam się ze szlachetnym lordem co do zasad, które tylko co rozwinął ze zwykłą swoją wymową. Mogę powiedzieć, że chociaż Anglja nigdy może nie była lepiéj przygotowaną do wojny, jak w téj chwili, w przypadku gdyby wojna stała się konieczną, rząd Jéj Kr. Mości nie sądził żeby ubliżył godności narodu, postępując z wszelką możliwą dyskrecją w kwestjach zbliska dotykających interesów wspólnych obu narodów, między którémi jest tyle i tak ścisłych stosunków. (Oklaski).

Przed odejściem poczty, p. Disraeli zabrał głos w obronie p. Crampton, objawiając nadzieję, że minister ten nie będzie owym kozłem ofiarnym na okupienie grzechów rządu, którego instrukcje ściśle wypełniał.

— *Times* przed kilku dniami bronił z zapałem pana Crampton i zalecał rządowi, aby dał odprawę panu Dallas. Dziś dziennik ten potępia prawie bezwarunkowo pana Crampton, ale mimo to ubolewa nad obrazą wyrządzoną Anglji pomimo grzecznéj formy, jaką p. Marcy nadał wygnaniu reprezentantanta angielskiego z Washington i główny błąd przypisuje gabinetowi angielskiemu, który upierał się przy utrzymaniu na posadzie urzędnika widocznie nieodpowiedniego téj misji. Kończy jednakże oświadczając się za drogą pokoju, to jest za utrzymaniem nadal stosunków dyplomatycznych z p. Dallas i objawia nadzieję, że można będzie dojść do rezultatu, który zachowując godność narodową, nie będzie przeszkadzał utrzymaniu pokoju i dobrych stosunków między Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

— Król państwa Oude, wcielonego niedawno do posiadłości angielskich w Indjach wschodnich, wylądował wczoraj w Folkeston i zaraz udał się osobnym pociągiem do Londynu. (*Ind. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 12 Czerwca. Baron Bourqueney oczekiwany tu jest jutro albo pojutrze, równie jak Ali-pasza. Zdaje się że ci dwaj mężowie stanu uprzedzili umówiony czas wyjazdu z Paryża, aby ustnie znieść się z Księciem Gorczaków, w czasie jego pobytu w Wiedniu. Baron Kubek mianowany niedawno wice-prezesem rządu w Lombardji, udał się wczoraj do Bernu, dla uregulowania swoich interesów, i wkrótce wróci tu, i uda się ztąd na swoją posadę. (*Ind. Belge*).

Wiedeń 14 Czerwca. Z rozkazu J. C. Mości, osobny komitet zredagował urzędowy program ceremonji, jakie mają być zachowane przy przyjściu na świat nowego potomka domu cesarskiego. Rozwiązanie Jéj C. Mości spodziewane jest wkrótce. Cesarzowa odbędzie słabość w Laxenburg, gdzie także odbędzie się obrzęd chrztu. (*Le Nord*).

Piszą z Tryestu 8 czerwca do *Gazety Augsburgskiéj*:

Hrabia Meran, syn arcyksięcia Jana, o mało nie padł ofiarą strasznego wypadku. Wczoraj młody hrabia używał przejażdżki w naszéj przystani w barce żaglowéj. Lekki wietrzyk wzdymał żagiel, a hrabia kierował sterem, kiedy nagły powiew silnego wiatru przechylił barkę, i hrabia wpadł w wodę. Na szczęście gondoljer, dzielny pływak, utrzymał go na wodzie, dopóki niezbliżyły się łodzie wysłane z okrętów strażniczych.

— Czytamy w korrespondencji z Berlina do lipskiéj *Neue Deuts. Ztg*: Gabinet wiedeński pracuje w téj chwili nad memorandum, o organizacji Księztw naddunajskich, które ma zamiar przedstawić reprezentantom wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Dokument ten mieć będzie za podstawę memorandum, które p. Prokesch-Osten, teraźniejszy pełnomocnik austrjacki w Konstantynopolu, zredagował w zeszłym roku w tym samym przedmiocie. (*Ind. Belge*).

Wiedeń 15 Czerwca. Do 20 t. m. komitet kolei żelaznéj galicyjskiéj przedstawi ministrowi finansów baronowi de Bruck listę podpisów na sumę 16 miljonów złr. przeznaczonych do jego dyspozycji. W téj sumie Galicja będzie miała 7 miljonów złr. reszta pójdzie na podział między założycieli towarzystwa i potrzeby pierwszego ustalenia. Żałować może wypada, że ministerjum nie zostawiło komitetowi większéj sumy do rozporządzenia; lecz bezstronnie rzeczy sądząc, przyznać potrzeba, że komitet z danéj dla siebie sumy zrobił rozkład przyzwoity. Założyciele towarzystwa odpowiedzieli podwójnemu charakterowi, jaki mają w sobie, to jest charakterowi prywatnemu jako przedsiębiorcy, publicznemu jako obywatele Galicji. Suma, którą minister rozporządza, pójdzie w ręce bankierów, lecz i z niéj Galicja korzystać będzie mogła, odkupując później akcje na giełdzie. Interes w ogólności można uważać za dobry, lecz trzeba cierpliwości i czasu.

Gabinet tutejszy otrzymał od rozmaitych dworów włoskich odpowiedzi na depeszę hr. Buola z 18go maja. Gabinety włoskie oświadczają się z podziękowaniem i przystąpią do polityki wyłożonéj w powyższéj depeszy przez Austrją. (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Czerwca. Uroczystości chrztu kończą się dziś świetnym balem w pałacu prefektury. Przeszło 7,000 osób, a zatém o półtora tysiąca więcéj niż na zwykłe bale tego rodzaju, otrzymało zaproszenia, i sale zanadto były natłoczone. Cesarz przybył później niż się spodziewano, później niż zwykle przybywa na podobne zabawy, ale zabawił na balu przeszło dwie godziny. Według zwyczaju, Cesarstwo Ichmość przybyli przez wielkie wschody dziedzińca Ludwika XIV, przy których czekał na nich p. Haussman, członkowie Ciała municypalnego, kilku wysokich dygnitarzy, a między niemi marszałkowie Magnan i Canrobert.

Cesarstwo Ichmość udali się do wielkiéj sali tronowéj, gdzie bal został otworzony kadrylem cesarskim. Cesarz tańczył z żoną pana prefekta, a on miał zaszczyt być kawalerem Cesarzowéj. Cesarstwo Ichmość następnie zasiedli, a pary młodzieży dworu puściły się w walca i polkę, w niewielkiem kole otoczonem gęstą massą zaproszonych. Następnie orszak przeszedł się po sali. Cesarz prowadził wielką księżnę Stefanję, a Cesarzowa podała rękę księciu Oskarowi szwedzkiemu. Pan Haussman sam przed niemi postępował, i jak mógł torował drogę wśród natłoku. Cesarzowa miała suknię białą z trzema tunikami, lamowaną srebrem i posianą pszczołami. Na głowie ten sam djadem, co przy ceremonji chrztu, i przepaskę z djamentów. Jéj delikatna piękność zdradzała niejakie znużenie. Znacznie ona zeszczuplała i zbladła od czasu słabości, ale spodziewają się że wody w Biarritz wrócą ją zupełnie do dawnéj świeżości, a niektórzy mówią że J. C. Mość już jest znowu w błogosławionym stanie.

Przeszedłszy kolejno przez wszystkie salony, Cesarz i Cesarzowa spoczęli chwilę w jednéj ubocznéj sali, potém przypatrywali się z góry obrazowi, jaki przedstawiał dziedziniec Ludwika XIV, i słuchali muzyki głosowéj i instrumentalnéj, które na przemian odzywały się w téj stronie, tak jak przy uczcie na cześć króla sardyńskiego. Następnie Cesarstwo Ichmość oddalili się, przy odjeździe żegnani okrzykami.

Bal wtedy skończywszy się dla jednych, zaczął się dla drugich, i amatorowie tańca swobodniéj oddali się zabawie, w salonach nagle do połowy wypróżnionych.

Nie tylko plac przed pałacem miejskim był oświetlony, tak jak wczoraj, ale i cała prawie ulica Rivoli, na któréj trotoarach do północy stały tłumy ludu.

— Woda z Jordanu użyta do chrztu cesarskiego dziecięcia, przywiezioną została z Palestyny przez barona St Julien, zięcia p. Karola Dupin.

Jutro wszyscy biskupi którzy znajdowali się przy uroczystości chrztu, mają być na obiedzie w St Cloud. W czasie swego pobytu w Paryżu, często zgromadzali się oni u kardynała Bonald.

Zauważano szczególną uprzejmość, z jaką kardynał legat przyjmował na posłuchaniu u siebie pp. Montalembert i de Falloux.

— Pogłoska o nowych nadziejach dynastyjnych, utrzymuje się bardzo w świecie urzędowym.

— Pan Morny przyśpiesza swoje przygotowania do wyjazdu. Oświadczył on że nie przyjmie żadnéj pensji za tę misję, żądając tylko zwrotu wydatków. Te wydatki wprawdzie będą bardzo znaczne, jeśli mamy sądzić po powozach, jakie obstalowane u najpierwszego fabrykanta w Paryżu, i po liberjach zrobionych u sławnego Chevreuil. Liberje te kosztują przeszło 100,000 fr. P. Chevreuil tak wysoko ceni zaszczyt téj dostawy, że osobiście chce udać się z tym pakunkiem do Petersburga, aby czuwać nad wypakowaniem pięknych tych sukni. Pobyt w Rosji będzie niezmiernie kosztowny, mniéj jednak niż opowiadają, i tak naprzykład wiemy, że można mieć w Moskwie niewielki ale stosowny apartament w czasie uroczystości koronacyjnych, za 1,000 franków na miesiąc.

— List od hrabiego paryzkiego, pisany podobno do hr. R...., sprawia wiele wrzawy w świecie politycznym. Jest to nader żywa protestacja przeciw skojarzeniu (*fusion*) usiłowanemu przez niektórych członków rodziny orleańskiéj. Hrabia paryzki kończy, oświadczając, że zawsze za zasadę polityki swojéj, uważać będzie testament swego ojca. Nie mamy textu tego listu, ale według udzielonych nam wiadomości z Niemiec, nie możemy zachować żadnéj wątpliwosci względem zamiarów i uczuć tego księcia. Ta deklaracja jego obudza wielki ruch w stronnictwie orleanistów. (*Indépendance Belge*).

— Rząd francuzki zdecydował się nareszcie na zniesienie w taryfach celnych, już kilkakrotnie poprawionych przez Cesarza w ciągu czterech lat, ostatnich pozostałych dotąd zakazów. W gruncie rzeczy to rozporządzenie jest więcéj pozornem niż rzeczywistem. bo w miejsce zakazu położono cło bardzo wysokie. jednakże jest to już niejaki krok postępowy. Zasada na któréj opartą była dawna taryfa celna, została potępioną i słusznie, z zupełnem przekonaniem, jak się to pokazuje w przedstawieniu motywów projektu oddanego do roztrząsania Ciału prawodawczemu; reszta przyjdzie później.

— Pomiędzy wielu poprawkami przedstawionemi komisji Ciała prawodawczego roztrzasającéj projekt prawa o towarzystwach komandytowych, jedna zdaje się że będzie szczególnie popieraną. Jest ona podaną przez p. Delapalme, i chodzi w niéj o niedozwolenie, aby jedno i to samo indywiduum było reprezentantem odpowiedzialnym w kilku przedsięwzięciach, z tego powodu, że taki przedstawiciel odpowiedzialny jakiego nieczystego towarzystwa, zbankrutowany, skompromitowałby renomę innych towarzystw, choćby zupełnie pewnych, na których czele znajdowałby się jednocześnie. (*Indep. Belge*).

P O R T U G A L J A.

Lizbona 8 Czerwca. Po wielu trudnościach, nakoniec nowy gabinet został utworzony. Wczorajszy *Diario de Goberno* zawiera postanowienie królewskie, przyjmujące dymisję dawnego gabinetu i mianujące następujących nowych ministrów: Margrabia Loule, prezes rady i minister spraw zagranicznych; jenerał wice-hrabia Sa de Baudeira, minister marynarki i osad; jenerał Jose Jorge Louveiro, adjutant J. K. Mości, minister wojny; prezes Izby deputowanych Julio Gomez de Silva Sanches, minister spraw wewnętrznych; Elias de Cunha Pesson, sprawiedliwości; margrabiemu Sa da Bandeira, poruczony został tymczasowo wydział budowli publicznych; a jenerałowi Jose Jorge Loreiro, wydział skarbu. Nowi ministrowie przedstawili się wczoraj w Izbie, gdzie ich bardzo przychylnie przyjęto. Wszystkie stronnictwa, wyjąwszy partji hrabiego Thomar, przyrzekły im swo-

ją pomoc. Margrabia Loule w kilku słowach przedstawił program nowego gabinetu, który prawie w niczém nie różni się od poprzedzającego. Dawni ministrowie Fontes w Izbie deputowanych, a Rodrigo da Fonseca w Izbie parów, wyłuszczywszy powody cofnięcia się dawnego gabinetu, przyrzekli najszczerszą pomoc swoim następcom, a przywódca progresistów w Izbie deputowanych Passos, oświadczył że wszelkiemi siłami popierać będzie nowych ministrów, o których przekonany jest, że szczerze przywiązani są do młodego monarchy.

Hiszpańska *Epoca* nie wróży długiego istnienia temu gabinetowi, który według niéj wkrótce zapewnie ustąpi gabinetowi Saldanha z Manuelem Passos, a zatem lewym krańcem, albo gabinetowi hrabiego Labradio. (*Neue Pr. Ztg*).

PRUSSY.

Berlin 11 Czerwca. Pod względem polityki panuje zupełna cisza, która jednakże będzie zapewnie przemijającą. Nie dla tego żeby już jakie ciemne chmury zasępiały widokrąg grożąc wojną, rewolucją, reformą, albo zwaleniem ustawy tego lub owego państwa. Przeciwnie, wszystko zdaje się łączyć aby uczynić możliwem. a nawet łatwem zagodzenie wszelkich pozostałych dotąd nieporozumień, ale do tego potrzeba aby dobra wola była wszystkim wspólną. Nawet ta ważna kwestja opłat na Sundzie, według pogłosek krążących w pewnych kółkach politycznych, przybrać ma obrót daleko pomyślniejszy i wróżący załatwienie jéj, jeśli tylko Danja zechce zwrócić uwagę nie tylko na ogólny teraz stan rzeczy, ale i na swoją rolę jako członka Związku niemieckiego i jeśli zrzecze się opłaty 1 pCt. pobieranéj od towarów wysyłanych z Hamburga do Lubeki przez księztwo Lauenburskie, które chociaż należy do państwa Danji, stanowi jednak część Niemiec.

Wielce ciekawi jesteśmy czy Austrja która tak dobrze czuwa nad południową częścią Związku, będzie także tak pilną na północy, gdzie idzie o stan interesów niemieckich. Przeszłość nie wiele obiecuje na przyszłość. Co się tyczy naszego rządu, jest on natchniony najlepszemi uczuciami względem Danji i niezawodnie nie będzie jéj stawiał nieużytecznych trudności, skoro gabinet duński zechce wydobyć się nareszcie z téj sprawy, w któréj ma za sobą tylko zwyczaj, a przeciw sobie słuszność i prawo. »Morze jest wolne.« oto pewnik uznany przez wszystkie ludy i Danja nie potrafi sama jedna opierać się słusznym reklamacjom innych.

Zdaje się być zdecydowanem, że baron Richtofen, nasz konsul jeneralny w Mexyku, a teraz tu za urlopem bawiący, reprezentować będzie Prussy w komissji między-narodowéj do spraw Księztw Naddunajskich.

— W Frankforcie wkrótce podobno ważne rzeczy przyjdą pod rozprawy, jeśli potwierdzą się wieści utrzymujące się w kółkach politycznych.

Austrja jak się zdaje, postanowiła żądać rozmaitych zmian w konstytucji Związku niemieckiego. Nasz rząd który pod względem polityki lubi otwartość i nie używa krytych dróg aby wpłynąć na wyznanie polityczne swoich współzwiązkowych, zostawi wolny bieg rzeczom i czekać będzie spokojnie chwili, w któréj będzie mógł osądzić w zupełności ważność zmian jakie zostaną zaproponowane.

Sejmy prowincjalne zostaną zwołane w jesieni i nasze ministerstwa zajmują się czynnie projektami jakie im zostaną przedstawione do przedwstępnego roztrząsania. Nie potwierdza się pogłoska o wcześniejszem zwykle zwołaniu Izb, chociaż powtórzyła ją *Krzyżowa Gazeta*.

— Na dworze naszym wróciła dawna cisza, wszyscy dostojni goście opuścili go. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Genua 14 Czerwca. Mnóstwo tutejszych mieszkańców wybiera się do Turynu, aby być na jutrzejszéj uroczystości wojskowéj rozdania medali honorowych wojsku krymskiemu. Nie wiemy czy uroczystość ta świetniejsza będzie od téj jaka się tu odbyła.

— Korespondent turyński w *Independance Belge* mylnie utrzymuje, że gabinet sardyński tylko z dzienników dowiedział się o treści noty austrjackiéj z dnia 18 maja. Dyplomacja ma różne sposoby dowiedzenia się o rzeczach które ją interesują, nawet kiedy ich nie ma sobie urzędownie zakomunikowanemi. Odpowiedź na tę notę została podobno ustnie tylko udzieloną. (*Ind. Bel.*)

Czytamy w *Independance Belge*:

Listy jakie otrzymaliśmy z Włoch, są prawie bez żadnego interesu. We wszystkich mówią prawie wyłącznie o obawach, jakie obudza Mazzini; utrzymują, że on odpłynął z Anglji do Ostendy, a ztamtąd pojechał do Bazylei i Genewy, ale tam już stracono ślad jego. Nie ma wątpliwości że wszelki zamach zbrojną ręką nie mógłby mieć żadnéj nadziei powodzenia we Włoszech, i tylko dodałby siły Austrjakom, którzy nieomieszkaliby korzystać z tak pięknéj sposobności. Liberaliści włoscy powinni nad wszystko inne, obawiać się powstania stronnictwa rewolucyjnego.

(*Independance Belge*).

ROZMAITOSCI.

— „Gazeta Kolońska" donosi z Paryża o sumienności pewnego krytyka teatralnego: Jeden z największych naszych recenzentów teatralnych, który każe sobie składać haracz od artystów wszystkich teatrów paryzkich, otrzymał niedawno temu odwiedziny p. Bataille z opery komicznéj, który go prosił, aby o nim raczył przychylnie wyrazić z okazji nowo przedstawionéj sztuki. Bataille przepraszał go wprawdzie, że jest teraz bez pieniędzy, lecz w przyszłym miesiącu będzie mógł wdzięczność swoją okazać. Krytyk zapewnił aktora, iż może być pewnym, że o nim niezapomni. — W następny poniedziałek pojawiła się krytyka, w któréj wielki recenzent wychwala wszystkich, a o p. Bataille rzekł w końcu: „Pan Bataille obiecuje wiele, ciekawi jesteśmy czy dotrzyma czego się po nim spodziewamy." (Czas)

— Czytamy w dzienniku Sztrasburskim l'Alsacien:

Rossyni przybył wczoraj do Strasburga. Artyści orkiestry, do których przyłączyła się wielka liczba amatorów, zgromadzili się około godziny dziewiątéj wieczorem z chórzystami teatru przed hotelem Ville de Paris, gdzie stanął sławny maestro, aby mu wyprawić serenadę z pochodniami. Wykonano uwertury: z Cyrulika Sewilskiego i Wilhelma Tella, a chórzyści odśpiewali chór pijacki z „hrabiego Ory" i drugi z „Dzieci Paryzkich." Oklaski i okrzyki przyjmowały te rozmaite ustępy, które chociaż jakby improwizowane, wykonywane były wzorowo. Autor Wilhelma Tela zbliżył się do jednego okna wielkiéj sali dolnéj w hotelu i serdecznie podziękował artystom i chórzystom za tę ich uprzejmą niespodziankę. Na jego słowa odpowiedziano grzmotem oklasków i tysiąc razy powtórzonemi okrzykami: niech żyje Rossyni.

Następnie artyści przedstawili się w mieszkaniu temu królowi kompozytorów, który uprzejmemi i serdecznemi wyrazami odpowiedział na krótką improwizację, z którą do niego wystąpił p. Hasselman dyrektor serenady: ściskał ręce artystów którzy go otaczali i opuścił salę wśród pełnych zapału oklasków i okrzyków.

Rossyni ma 64 lat, jest wysokiego wzrostu, a jego piękna włoska twarz oddycha dowcipem i słodyczą. Wyraża się z łatwością językiem serca. Rossyni pojechał z Strasburga do wód Wildbad (w Wirtembergu) w towarzystwie swojéj rodziny.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zachód słońca. Folwark Primerose.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 12ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.